

PROTOKOŁ przesłuchania świadka.

Dnia 21.V 1949 r. w Warszawie, Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce Mgr. Norbert Szuman działając z mocy Dekretu z dn. 10.11.1945 r. (Dz.U.R. P. Nr. 51, poz. 293), przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi - przy współudziale Andrzeja Janowskiego jako protokółanta.

Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107, 115 k.p.k. - świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko: - Bronisław Brzezinski  
 Data i miejsce urodzenia: - 20.VII. 1905 w Warszawie  
 Imiona rodziców: - Jakubi Antonina z d. Kiszawa  
 Zawód ojca: - robotnik  
 Przynał. państw. i narod.: - polska  
 Wyznanie: - rzym. kat.  
 Wykształcenie: - IV. z oddzielną szkoły powoz.  
 Zawód: - dorosła  
 Miejsce zamieszkania: - Wwa, Chocimska 31 m 1  
 Karalność: - nie karany

Od 1928 r. jestem dorosła, domis przy ul. Chocimskiej 31. W r. 1942 (rodaje się) dom ten został zajęty przez Niemców, wszyscy Polacy poza mnie i administratorem, domis, adwokatem Janem Freysem (kam. obecnie w Wwie przy ul. Koszykowej 549) zostali z domis i rodziną w domu mieszkał sędzia niemiecki kolejarz i gestapowcy, którzy było mnie i kolejarzy. Z kolejarzy pamiętam następujące

narwiśka: Heller, Lipke, Kölig (?) - inspektor  
na Dworcu Głównym, Bobiśel. Bobiśel był  
przed wojną kragarzem okręgowym w Hamburgu.  
Zima, 1943 r. Bobiśel i jeszcze jeden kole-  
jarz z naszego domu, którego narwiśka  
nie pamiętam, zastrzelili w nocy w ogrodzie  
w nocny przed domem jakiegoś niemieckiego  
mieszkańca - Niemca, też z na-  
szego domu. Bobiśel zakazał mi o tym mówić,  
twierdząc, że zastrzelony kolejarz pra-  
cował w Gestapo, on zaś Bobiśel jest prole-  
tariatem. O ile wiem, śledztwo prowadzo-  
ne w tej sprawie przez Gestapo nie dało re-  
zultatów, Bobiśel w karydym wcale nie  
został awerskowany.

Na m. dw. dwa tygodnie przed powsta-  
niem kolejarze wyjechali wraz z rodzinami,  
zostali tylko Gestapowcy, którzy twor-  
zyli rodziny też wyjechali pora warszawę  
przed powstaniem. Została sama Gestapow-  
ka od ostatniej niedzieli lipca 1944 r. Ję-  
nie ucowałam na Chocimskiej 31. Z narwiśki  
był Gestapowców pamiętam następujące:  
Koglin Richard, Reichsdeitsch mieszkający  
gdzieś koło Prereina, Mende - też Reichs-  
deitsch, Dimm Otto, trzech braci Trimmer  
- Volksdeitsche, z których jeden miał na  
imie Richard, Schwarzstein (?) - Reichs-  
deitsch, Rundio - Volksdeitsch z Warszawy.  
W tej chwili przypominam sobie, że Mende  
sprawował "opiekę" nad Żydami w Hotelu  
Polskim przy ul. Długiej. Porą nim pamię-  
tam dwóch Gestapowców braci Schütz,

Brennert

Volksteutsche, którzy mieszkali przy Chocimskiej 33 - byli oni swobodnie okazywali  
pokraczali namyśltać skłacać do siebie  
ze swego mieszkania.

Oprócz nich mieszkali jeszcze w moim domu  
przy Chocimskiej 31 Reichsdeutscher  
Richter Fritz, Tyrolczyk - kierownik  
Arbeitsamt w Rembertowie.

Wybił

Wszyscy wyniesieni wyżej gestapowcy byli  
podoficerami - oficerowie w moim domu  
nie mieszkali.

Przyjeżdżając sobie jeszcze jedną lokatorską  
mojego domu Volksteutsche Loholz, wło-  
we, po gestapowcy kabiny w getto, była  
ona córka krewniaka Komorowskiego  
na Towarowej w wwie, postępowanie  
jej wobec Polaków okazywało.

Wybił powstania zastał mnie w domu,  
w którym poza mnie, żoną Janina, syna-  
mi Mariannem i Ryszardem (zmarłym)  
były jeszcze dwie właścicielki sklepów  
- Kirielińska Pelagia (zam. obecnie przy  
Chocimskiej 31) i Helena Kamocha obec-  
nie jest podobno właścicielką sklepu  
w Sdarski. Administrator Freyer  
wraz z rodziną wyjechał na kilka dni  
przed powstaniem na lotnisko do Piasecz-  
na.

Powstaniecy byli skoncentrowani w gmachu  
PZH przy Chocimskiej 24, skąd ostrzeliwali

plac ul. Łubelskiej i Klouowa. Niemcy try-  
 mali plac ul. skąd ostrzeliwali Chocims-  
 ko, i Klouowa. 2-go czy 3-go sierpnia  
 wyszedłem na skąd, skąd nie wiem, wgląd  
 na ul. Piłtawska. Ulice Piłtawska, przedbrity  
 w obu kierunkach, czołgi. Na Piłtawskiej  
 i Rakowieckiej, płonęły domy - widział-  
 tem, jak płonęła rewiżeria MZK, domy  
 przy Piłtawskiej 11, 17, 19 itd. Widziałem,  
 jak z obu kierunków Piłtawskiej prowa-  
 dzili Niemcy dwie parcie & ludzkości  
 w ul. Rakowiecką.

Do 5-go sierpnia siedziałem w swoim domu.  
 5-go sierpnia rano przyszedł do domu  
 genłapowiec Richard Rogliu (powsłai-  
 ców już wtedy w PZH nie było, wycofa-  
 li się stamtąd z 4-go na 5-go sierpnia.  
 Od 5-go sierpnia rano 44-u miał od strony  
 pl. ul. i Klouowej zaczęli powoli zajmo-  
 wać teren w kierunku PZH). Rogliu ka-  
 zał mi iść z sobą do swego mieszkania  
 na II-e piętro. Wyjrzalem wtedy oknem  
 na Skolimowską i ujrzałem na Skoli-  
 mowskiej ob po obu jej stronach  
 kolumny "ukraińców" (niektórzy z nich  
 mieli baranie czołki z czerwonym  
 deukiem). Zarecażam, że Skolimows-  
 ka była też w dalszej niemieckiej  
 - tylko dom nr 5 przy Skolimowskiej  
 był namierzony przez około czterdzie-  
 ci Polaków. Razem z Rogliuem zste-

Borowicki

stem na dół, gdzie mogli zostawić mnie samego. Do naszej szesciosobowej grupy (ja z rodziną i ob. Kisielińska; Kamocka) poderli ukraińcy i z podnieścionymi rękoma postawili nas przed brama. Pojawili się jednak znówi mogli, którzy na moją prośbę zabrali nas wryst. Mich na Litewską, pod nr 12.

Na Litewskiej 12 była już grupa ludzi - Polaków, Volhodytchuk, pracowników ambasady szwedzkiej z isl. Bagalei: Rarem z doroczka z Chocimskiej 33 (ulicą nina Milejskiej (obecnie zam. w Płocku - jest właścicielem sklepu białego) zapisał miy jeden z lokali.

5-go sierpnia około godz. 19 gestapowcy mogli - Dinnus polecili nam iść się z nim na Chocimską 31, by przewieźć skradzioną materac. Cała Chocimśka była zadymniona, biegali po niej kobiety z dziećmi, ukraińcy nosili skłapy. Dom przy Skolimowskiej 5 stał w płomieniach, płonęły też i inne domy wokół. Przed naszym domem leżało kilka zwłok, na placu przed PZH leżało kilkanaście zwłok mężczyzn i kobiet. W moich oczach Niemiec - 44. mar podpalat też moje mieszkanie przy Chocim.

siemskiej 31, widziatem też, jak postawowy  
- lokatorzy naszego domu podpalał swe  
mieszkania.

Wróciłem następnie na Litewską. Idąc  
o saarej wiosce saare z Miklatheim  
dwa materiae przez ul. Fricka, wiece-  
tem grupe, ok. 300 osób - bodaj saare  
mieszkańcy, w tym wielu rejonowy  
z Pitawskiej nr 1, 3, 5 i 7. Ludzie szli  
z siedziby Gestapo przy Fricka 25  
na teren GSS'ii przez bramę przy  
Fricka 14 - eskortowali ich saare  
mi z widzenia Gestapowicz mieszka-  
jący przy Chaimskiej 17 - narwiska  
jego jednak nie znam. Zaden z moich,  
widzialem wtedy rejonowy, nie od-  
malart sie odhad.

Od 5-go sierpnia do 5-go wrzesnia prze-  
bywatem lekar na Litewskiej 12.

Obok mieszkał się pod nr Litewska 14  
przymusowy oboz pracy dla Polaków.

6-go sierpnia wróciłem na starych domu  
przy Litewskiej 19, obok widziatem  
podwórce domu, w którym mieszkał się  
oboz. Na podwórku <sup>był</sup> stół stary podług  
stół. Przy jednym i przy drugim sto-  
ci stół stół kawowe i brojony perka  
pewnie. Na ziemi, obok każdego stołu  
leżał stół ubrań - nieszkie, dawał

Brennke

dzieciużył. Przy kardyni stole stało kil-  
 ku więźniów w skarych więziennych u-  
 braniach, którzy rewidowali poszczególne  
 półki szafki odzieży. Zwalenię w  
 w kieszeniach przedmioty <sup>więziennicze</sup> segregowali  
 i wrzucali do osobnych walizek czy skrzyń  
 - np. osobna walizka na zegarki,  
 osobna na pióra itd. Zaintrygowany,  
 że odzież te więźniowie przywożą  
 na platformach "kotoni" od strony  
 szyn. Poseregowane przedmioty  
 i odzież zabierali samochody wojsko-  
 we - odzież i drobiazgi były naj-  
 pierw pakowane w skrynie, potem  
 w workach. "Praca" ta zwata  
na Zifewskiej <sup>na Zifewskiej</sup> to samo  
przez cały okres mego pobytu. to samo  
 chodów drzewnie zabierano opakowane  
 odzież, nie potrafię podać - w kar-  
 dyni nanie często stał pod oborem  
 samochód, czasem nawet kilka,  
 zabierające ładunek.

Kiedyś rozmawiałem z jednym z tych  
 polskich więźniów pracujących przy se-  
 gregacji wywornionych rzeczy. Zdostał  
 mi on powiedzieć (kontakt z nim  
 był krótki i nazwiska jego nie  
 znam), że rzeczy te przywożą z ter-  
 mi Zifew, gdzie pale, rewolwi roz-

strzelanym, naszym ludzi. Widzia-  
tem też, że nad Giszem niemal codziennie  
ar do niego wyjazd i urosi się dyn i do-  
wyprowadzenia się  
legat ~~stał~~ kapali palce, się  
zwłok.

Pawołoknie przychodził do nas na Li-  
tewske, szofer Gerlapo Scholl, który  
przed wojną był doradcą w domu przy  
Chocimskiej 28. Miał on wstęp na teren  
Gisz i nie raz tam był. Mówił nam,  
że kilkakrotnie widział rozstrzeliwa-  
nie i palenie wielkich ilości ludzi.  
Przed rozstrzelaniem ludzie ci musieli  
się korbić. Niedrugi innymi widział  
jak się palił jego i nasz znajomy  
- doradca spod Kłusowej 16 imieniem  
Franciszek - narwiszka jego nie znam.

Wygłędając czasem z bramy przy  
Tisewskiej na Marszałkowskiej, widział  
lisiny, że Niemcy pale rebrane z ilicy  
zwłoki ludzkie w sklepie wędlinia-  
wa Bajery przy Marszałkowskiej 19  
na rogu Oleandrow. Obok sklepu le-  
żały specjalnie rebrane szrapny drew-  
niane. Takie palenie tam zwłok  
obserwowaliśmy nie raz.

Nie raz Niemcy brali nas do roboty na  
Kucha 25. Te razy mogli wtedy  
wyjść na podwórko siedziły Gerla-  
po, zawsze byli tam przedni ludzie

Brownik



czasami mniej, czasami więcej, ludzie sta-  
to tam. Kiedyś widziałem ludzi z sie-  
kierkami.

Parokrotnie myślałem o wjeździe z Mił-  
Czarkiem pociąg z wózek pod es-  
korta, gestapowców niechajmy,  
dawnie na Chociński 31 do tego  
domu po rzeczy które stały za-  
bić. Widziałem kiedyś, jak pra-  
cowicy z PZH w białych fartuchach  
z charakterem CK chowali zwłoki leż-  
ące na ulicy i placu.

Kiedyś, było to chyba pod koniec sierp-  
nia, około podr. 5-ego rano, widziałem  
jak dwóch gestapowców prowadził  
jakiegoś wyprzedzającego mężczyznę  
z przewieszonymi rękoma od strony  
Marszałkowskiej, - zaprowadził go  
na Ślicha 25. Wierzę, tego samego  
go widziałem, jak odprowadzono  
tego samego mężczyznę na róg Mar-  
szalkowskiej i Litewskiej, skąd mężczyzna  
na owym poręku już tam w stronę po-  
ręki powstał, czyli przy pl. Żbawiciela,  
niosąc (tak jak i na Ślicha) kopertę,  
czy jakieś papiery. Od ludzi pracują-  
cych tego samego dnia na Ślicha 25  
dowiedziałem się, że był to parlamen-

stawił ze strony powstalców.

Pora moja 6.0 osobowa grupa, nielicznie, byli m. in. na Litewskiej 12: Bronisława Kowalczyk, kam. obecnie Litewska 12, mająca dobre stosunki z Niemcami - miała up. wstęp do obozu pracy przy Litewskiej 14 (~~skąd~~ <sup>gdzie</sup> ~~muw.~~ od końca sierpnia więźniów już nie było), Bronisława Józefa, kam. obecnie Litewska 12, dwaj mieszkańcy z warszawskiego <sup>synowie</sup> domu przy Al. Róż - gdzie mieszkał się T.U.R. - mieszkają oni tam i obecnie.

5 września razem z rodziną przedarumienia wywiezła mnie jako niepracującego do Włoch, gdzie wypierano nas wolno. Na Litewskiej 12 zostali tylko pracujący.

Zanim po powrocie do Warszawy 17. po styczniu 1945 r. byłem na Sobieskiej 5. Na podwórku wypalonego domu realnie było kilka rodzin - m. in. realnie proste, nogi - przy - pomimo sobie, że jeden z mieszkańców tego domu miał takie proste.

Niemal w każdym z domów obolicznych widzieliśmy wtedy szeroki pas osób. Na tym prostej kachiczone, odległość:

Bronisława Bronisława Kowalczyk

Protokółem: Ludwik Janowski